69R. 9BDH

KRONIKA

Kronika
„Błękitnej Dziewiątki"

Rejs Czarną Hańczą na jez. augustowskie —— Brali w nim udział harcerze „Błękitnej Dziewiątki": dh. Jubiłowski Henryk i dh. Zalewski Marek. Organizatorem wyprawy był dh. pilot Wojciech Sobaniec. Rejs był organizowany po ulokowaniu obozu Hufca. Obóz kończył się w ostatnich dniach lipca - rejs ruszał w pierwszych dniach sierpnia. Po remoncie sprzętu wyruszyliśmy do Stupi nad Hańczą, ale bez dh-ha Sobańca, który pojechał do Białegostoku i niemógł powrócić. Na drugi dzień popłynęliśmy z drużynowym Pociatowskim do Starego Folwarku, gdzie w/g komunikatu dh. Wyszli mieli nam wydać dh. pilot. Nie zastaliśmy go! Wyruszyliśmy na Hańczę ciągle, a dla Wojtka zostawiliśmy morze w obozie AM z Białegostoku. Dopiero na przedostatnim etapie, już na Kanale Augustowskim dogonił nas dh. Sobaniec. Okazało się, że dh. miał się przybyć do Starego Folwarku po południu, więc porozumienie wynikło z winy Wyszli, która źle zapamiętała miejsce i czas spotkania. Rejs, mogę, był bardzo przyjemny. Świecało słońce i wiał dobry wiatr. Dużą część mogli „przeszliśmy" na żaglach. Najpiękniejszą dziewczynę spotkaliśmy na pięknej Słudzie w Sosnówce. Rejs kończyliśmy w Augustowie. Hańcza i Kanał Augustowski warte są by tam organizować rejs!

W sierpniu, w rejsie na jachtach CWK, po wodach Zatoki Gdańskiej brali udział ob. Jacek Nazarko (duszpasterz) i ob. Bogdan Zawadzki.

Ob. Jacek Nazarko przy sterze.

Z prawej strony zdjęcia wyglądała nam postać ob. Bogdana Zawadzkiego.

Jak wynikało z rozmów, z wcześniejszych rejsu — chwalili oni rejs. Było dość ciepło i wypłynęli przyzwoitą ilość mil.

Ke wnętrza zaś po łatce bliższej „rozbijat" się dla Nauczyk Jabłoński na popularnie zwanych „czerwonych żaglach".

Powyższa pocztówka pokazuje jachty floty Związku Harcerstwa Polskiego Hkz „Czerwone Żagle"

Pocztówkę z pozdrowieniami przesłał wam dh. Jabłoński. Zawiera ona pozdrowienia dla wszystkich członków naszej Drużyny.

I rocznica wręczenia sztandaru

13 października 1969r.

W dniu dzisiejszym mija pierwszy rok gdy „Szkolna Drużyna" posiada sztandar. Rocznicę tą postanowiliśmy uczcić uroczystą zbiórką. Wieczorem ze sztandarem i pochodniami wyruszyliśmy na cmentarz Wojskowy przy Stadionie Miejskim.

Gdy drużyna wchodziła na cmentarz, palił się już znicz rzucając wokół długi światła. Drużyna stanęła frontem do pomnika. Z nami stali zaproszeni goście: dh Zbigniew Pogorelski, dh. Sobaniec Wojciech, dh. Murzyński Wiesław, dh Antoni Adamiuk i Rada Drużyny ZBOWiD.

Zbiórkę rozpoczął chorągiewny. Mówił o szacunku i szanowaniu sztandaru; o ziemi, która jest w głowicy sztandaru, o Polakach, którzy polegli w czasie trwania II wojny światowej.

Następnie wraz z ziemią, która porastała (ma wzgórza nadleśnictwa ziemia zmieszała się z krwią) po uroczystości wrzucenia sztandaru, wzięli jednego z grobów zmieścił opiekun chorągwi hm. Antoni Adamski.

W tym dniu, na zbiórce, skończył Przyrzeczenie hm. Mieleszczeńko Arkadyjczyk, który w tym roku wstąpił do chorągwi. Wtyki wręczył hm. Sobaniec, a krzyżyk ks. Kawczyńską retuszu hm. Kurzyński.

Po Przyrzeczeniu ognisko chorągwi, zaproszeni goście zapalili na grobach żołnierzy znicze.

Nasza uroczystość zainteresowała mieszkańców, którzy w sporej liczbie zgromadzili się niedaleko nas. Mimo, że była to już godzina 18^{00} (zimno) było tych osób z kilkanaście.

Po zakończeniu uroczystości odmaszerowaliśmy do szkoły, aby odprowadzić sztandar. Tam zbiórkę i przemarsz oficjalnie zakończyliśmy.

Bieg Harcerski

9 listopada 1969 roku

Z rana padał deszcz. Wczoraj, bo gdzieś o godzinie 6^00 x minutami zapadł do mnie dłuższy a po chwili gospodarz dłuższy dh. Jerzy Firaniczyk. Krótka narada. Co robimy. Jak to co?! Walimy na autobus i jedziemy nocleg. Na przystanku przy ulicy Tow. Wali fervajca. Po kilka osób wsiadło na następnych dwóch przystankach. Jak się okazało wszyscy, którzy mieli przybyć, przyjechali tym samym autobusem. Na szczęście deszcz przestał padać. Było dość zimno, ale humory dopisywały:

Wyjeżdżamy na pierwszym przystanku po cmentarzu Farnym (Produkcyjna 44). Udajemy się na most nad rzeką Białą, naszą ulicą obwodową. Stąd wyruszamy grupy na trasę. Trasa wiodła przez wieś Zawady, kolanię Zawady, lasem, aż do szosy do Augustowa i aż za stnelicą — tam, gdzie często dwójka chodzi ulicą wzgórze.

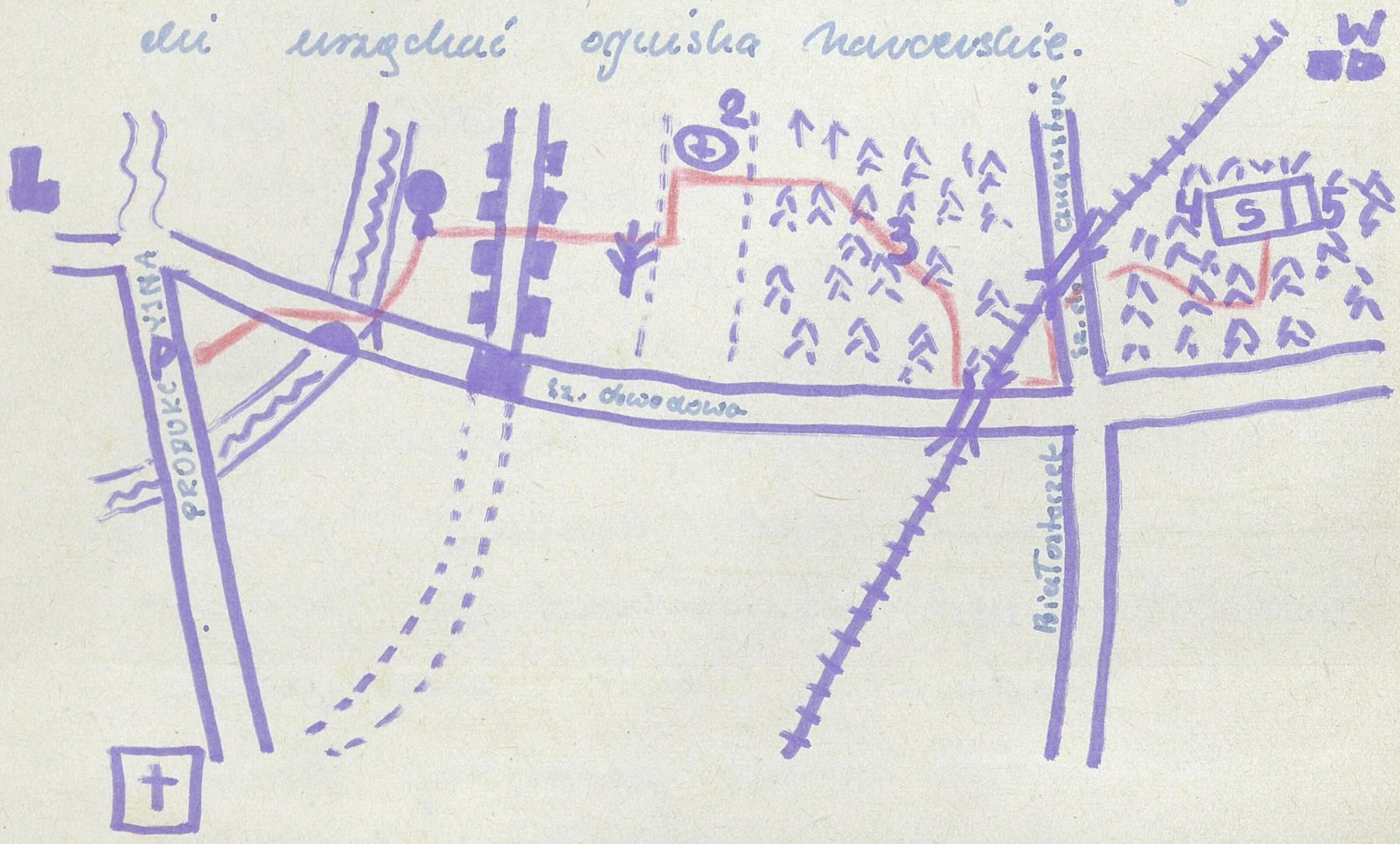

— trasa biegu (przybliżona)

1,2,3,4,5 numery punktów na trasie

kombinat włókienniczy w Festach

most na rzece Białej

topola - ogromne drzewo o ∅ = 1,2 m

wieś Zawady

lasek ze studzienką

wzgórze „kościotrupów"

tory kolejowe

S stnelica

W zabudowania Warilkowa.

Punkt nr 1 – obstępowany przez dh. Wojciecha Dobrenia – stąd wyruszamy na trasę mając podane argumenty i ważniejsze punkty.

Punkt 2 – obs. dh. Rogowski Józef – tu rzucamy granatem do celu, bawiono się w Wilhelma Tella (strzelanie z łuku), pchano kulą i odszukiwano kantki z dalszym opisem drogi.

Punkt 3 – obs. dh. Krzysztof Pawiatowski Na punkcie robiliśmy ćwiczenia mnemotechniczne, budowano ślimak widowano łuczniś polową.

Punkt 4 – obs. dh. Franciszek Jemioł – Zadaniem było przeniesienie mostu z linii pomiędzy dwoma drzewami.

Punkt 5 – obs. dh Jacek Marański, Paweł Różycki i Leszek Olędzki – Tutaj polegiwano strzelnicę na czas. Do zasypu i z powrotem. Należało biegać przeciwnie. Najlepszy czas, który miał jeden z zespołów wynosił około 12 minut.

Cała trasa była pokonywana z plecakami.

Zdjęcie (2 strony w tekście) wykonane zostało na 2 punkcie, na wzgórzu „kościotrupów". Druhowi Bogosławowi przybyła grupę melduje dh. Sławomir Kwaśka.

Potomnym...

Jeśli ktokolwiek i kiedykolwiek zechce wytyczyć na trasę biegu z dnia 9 listop 1969 podkyśtawią się:

- Z mostu na rzece Białej / o północnym wyjściu / azymut A 15° na duże drzewo. 300÷500 m
- Spod drzewa / topola ϕ 1,2 m / A 77° 150 m do bramy i przez podwórko p. Sielachowskiego na ulicę.
- ulicą 20 m w prawo do studni obrotowej i gumnem do murowanego domu przy piaszczystej drodze.
- od lewego rogu parkanu A 84° do lasku z 10 brzozami i 2 wkopanymi beczkami.
- od wierzby z dołkiem A 330° mogą 160 przeskoków do studni
- studnia A-17° górka z piaskiem / Nie iść przez pole! /
- z górki / 2 punkt / od krzywej sosny A-84° na osikę pod lasem
- od osiki A-150° 60 m do słupka selektorów lasu nr 122, 119.
- drogą A-36° do słupka selekt 122, 123, 118, 119.
- od słupka świerkę A 130° do drogi, drogą na południowy-wschód do wzgórza i drogi i polanki / 3 punkt /

- najbardziej lewą drogą A-90°
- skrzyżowanie z drogą o kierunku 36°-216°
  stupeli setki 122, 125, 124, 121.
- drogą A-125° /należy iść/
- skrzyż. iść A-135° po prawej stronie pagórek,
  drogą opada w dół
- stare ognisko, iść drogą na południe do rzeki.
- do biało-czerw. słupa iść traktem A-36°
  do nadleśnictwa Dojlidy.
- rozdroże linii wys. nap. do słupa oznaczone-
  go numerem 128 i A 345° do pnia ϕ 70 cm.
- od pniaka iść A-0° ≈ 30 m
- duża sosna, iść dalej ≈ 70 m po drogi
- w skraju lasu, od drzewa oznaczonego
  biała farbą A-321° na „okop"
- z „okopu" A-37° na strzelnicę.

Bieg, mimo iż trasa była ciężka, udał się znakomicie. Udało się nam zaniszczać do najlepszej tradycji naszej drużyny. Bieg odbył się z przeszkodami. Wiślanie mieli pecalu. Tym, którzy nie mieli, można wybaczyć. Między nimi a Radą Drużyny stoczono walkę: „Jeżeli będzie padało nie biegniemy pecalów". I rano padało. Deszcz trwał nam prawie cały.

Schron - harcówka.

Do dnia 9. XII. 1969 r. zdołaliśmy wkonczyć prace nad wszystkim, który został odwalowany i dostał podłogę. Znajduje się tam teraz 5 szaf, w tym 3 obite blachą cynkową. Dostaliśmy je za pośrednictwem p. Witolda Zalewskiego z BPRZiMB. Całkowicie została zakończona praca w pracowni krótkofalowej. W Tarnicy potrzymaliśmy lustrko i pomalowaliśmy sufit. Lustrko jest już wyszlifowane i wypoziomowane. W przedwojennej części wyłoniły się wieszaki. Sala, w pobliżu magazynu, została sama nad już odwalowany sufit, wokół wyłoniły boazerię i polakierowaną, położyliśmy pierwszą warstwę podłogi. W centralnej sali, kominkowej, wybieliliśmy sufit i wyłoniliśmy przewietrzniki. Zdecydowaliśmy się już wszystkie elektryczności (oświetlenie już jest). Zawiesiliśmy jest już w Tarnicy apteczka wraz z wyposażeniem. W magazynie stołów zostały naprawione, podłogi od „owcy" i szafy, karpolii, kotła, wiosła i bomy. Trwają prace przy malowaniu ścian w Tarnicy i sali kominkowej. Zdołaliśmy wyjechać ze schronu 3 kucharki, które nam zniszczały w pracy. Wynajmowaliśmy stół z kominka otrzymaliśmy ze szkoły i był całkowicie rozkręcony.—

Magazyn. Pewnego dnia gwiazdeł prze-
czyta dh. Helen Wodzinien z biatem
Tenleiem. W gtzbi widać noty, a zie-
mej stronny Tożka polowe. Pamięć tu
już pomogtek!

A to prywatna pracownia. Jestem nie upoważniona. Widzicie co tutaj leżycie na podłodze. Leżycie na stole blat należy do stołu, który przynieśliśmy ze szkoły. Leży tu nieporządek, jak sprzątamy, zniknie do tego roku 1470.

Białystok dn. 3.12.1969

obotnia zbiórka drużyny. Zebraliśmy się w schronie o 16[30]. Był raport, rozliczenie z tych przyjemności, czyli: powtórzyliśmy, co sądzi przed świętem reaktywacji drużyny. Zostały przekazane na tej zbiórce mit, który powiedział, że pios. „Fluga na maszt" nigdy nie wychodziła dobrze. Zawsze brało za wysoko przy śpiewaniu i w kolejnej farze zaczynał się raj dla tych, którym słuch przykrótki: słyszeć było piania itp. Wczorajsza zbiórka (przed 14go) uczyniła to, że nie jest aż tak źle. Wyższymy odpowiednio niżej i wyżej.... To!

W trakcie dyskusji wyszło na jaw, że najpopularniejszą pios roku 1969 było pios. „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę", którą najlepiej i najczęściej śpiewaliśmy.

W ogóle zbiórka była udana. Poprowadzona wesoło i z werwą.

Również na tej zbiórce opracowaliśmy okrzyk „Czuwaj!" Do tej pory było: cz-u — w-a-j, gdzie akcent padał na „a" i intonacja okrzyku stopniowo się podnosiła. Obecnie okrzyk ten ma dwa akcenty na „u" i „a" a czas trwania sylab w okrzyku jest różna. Okrzyk ten nie powinien być jednostajnej rozciągnięty w intonacji.

Białystok dn. 14.12.1964.

Odbyło się dwie zbiórki zbiórki zimowiska. Komendantem będzie dh. Wojciech Sobaniec, z-ca dh. Jacek Narzuło, obowiązki wiosenki ja (znowu harcerskim stopniem) Hanka Zalewski, kwatermistrzem dh. Jerzy Firewicz.

Jesteśmy w tym roku jedynym zimowiskiem w Hufcu i chyba Chorągwi Białost. Po raz drugi pojedziemy do Wisły, podobnie jak w zeszłym roku. Wtedy było nas 21 osób a obecnie około 40.

Wzrost zainteresowania zimowiskiem wyraźny. (Zapomniałem dodać, że oddziały te zimowiska są mieszane, jedzą harcerze z 9 BDH i harcerki z 6 BDH.

Mając dalej rozważania dojdziemy do wniosku że w 1970-1971 r na zimowisku będzie 3·20 czyli 60 osób, a wiadomych jednych takich jest niedużo. Widzimy liczba osób na zimowisku nie może być.

Każdy z nas zrobić, aby to zimowisko było takie jakie sobie jak tego albo z lepsze!

TYGODNIK SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZY
INSTRUKTORÓW ZHP
I RUCHU PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA

Motywy

Nr 50 (574) ROK XIX 14 grudnia 1969 r. Cena 1,50 zł

Samo Sobie

ŻEGLARZ — HARCERZEM

W 47 numerze „Motywów" przeczytałem z zainteresowaniem artykuł pt. „Żeglarstwo to nie tylko woda". Skłonił mnie on do napisania kilku słów na ten temat.

Moim zdaniem drużyny wodne, żeglarskie powinny dbać o utrzymanie na równym, wysokim poziomie szkolenia harcerskiego i żeglarskiego. Zajęcia wodne nie mogą obniżać poziomu zajęć harcerskich. Podczas pracy z drużyną należy zwrócić szczególną uwagę na to, aby specjalność podporządkować regułom pracy w ZHP.

Każdy żeglarz powinien przede wszystkim czuć się harcerzem. I oceniać go należy najpierw jako harcerza, potem jako wodniaka.

Marek Zalewski
z Białegostoku

Po raz pierwszy w ciągu ostatnich lat coś wyszło od naszej elwiżący na forum szerusze. Warto, aby każdy, kto chce podzielić się swoimi spostrzeżeniami napisał up. do „Motywów". Niech i inni tuchą skorzystają.

„ Autychóż powyższy napiśnt obecny przybor-ny „ Bzkitucy' Dziennthi" "

Już po raz drugi przyjęła nas gościnna ziemia
krzywickska na okres 8 dni. Zrazu sądziliśmy że
chodzi o 8 biegłych dni 6 i 9 BDH. Wiadomo,
że chodzi o długie zimowisko 6 i 9 BDH organi-
zowane w Wiźnie (27.12.1969 / 3.1.1970).

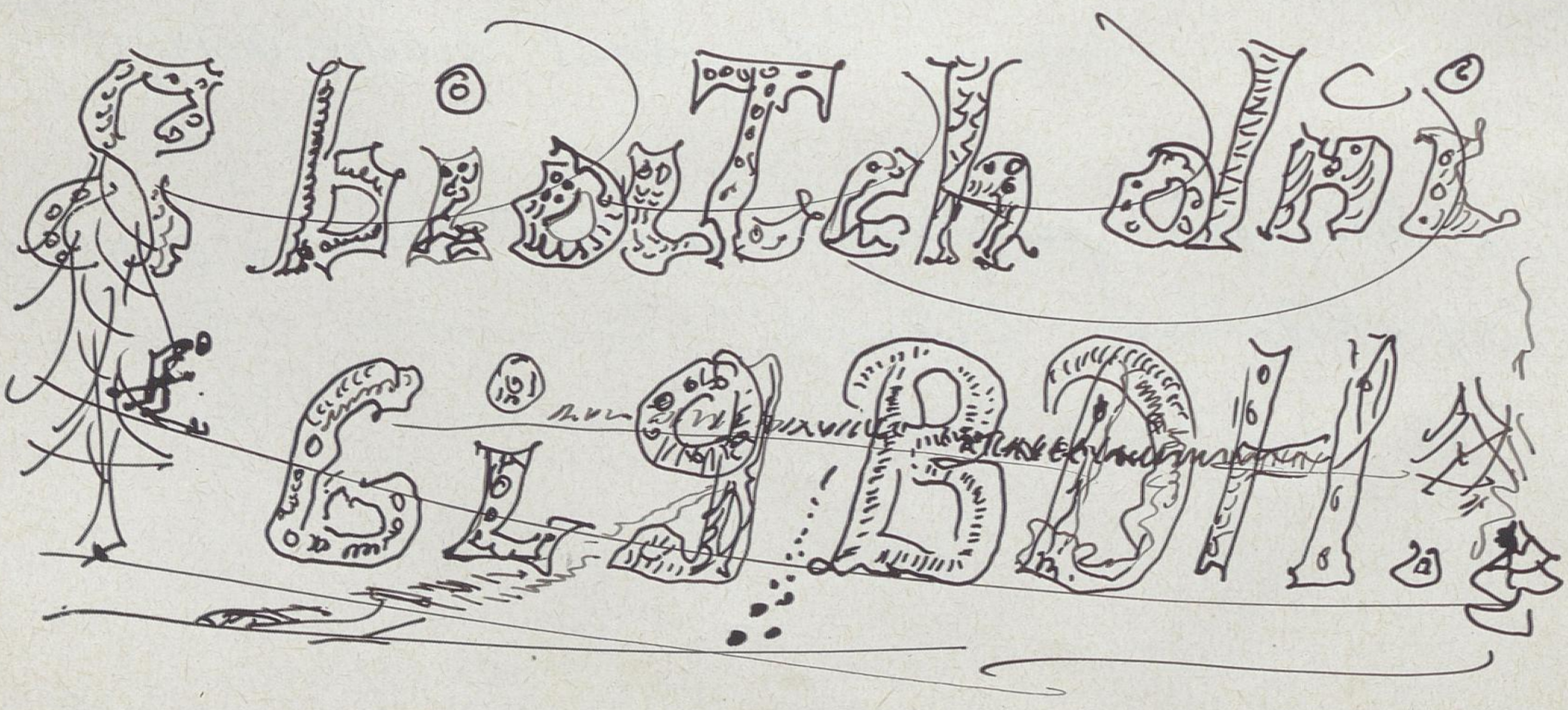

Skład osobowy zimowiska.

Wojciech Sobaniec hm — komendant
Jacek Nazarko phm — z-ca — " —
Marek Zalewski pwd. — obozny
Jerzy Firmanczyk pwd — kwatermistrz
Anna Trembaczowska pwd — instruktor k.o.

„Panienki z Bandio Dobrych Domów"

Elżbieta Wasilewska – zastępowa
Jolanta Gnenia
Elżbieta Baranczakowska
Jadwiga Dobrucka
Barbara Poptawska
Sylwia Pawlucruk
Maria Szepelińska
Helena Grodź
Krystyna Dawidowicz

„Z-wodnice"

Anna Szczęsna – zast.
Beata Nazarko
Barbara Gitcher
Maria Kłoczewska
Wiesława Wysocka
Elżbieta Rejchiak
Elżbieta Schroeder
Elżbieta Niekrasa
Elżbieta Ostrowska.

„Lwy morskie"

Krzysztof Powiatowski – zast.
Mirosław Grygoruk
Włodzimierz Kulus
Jan Kahn
Tomasz Rappé
Piotr Darmuszewicz
Jarosław Jabłoński
Andrzej Bachanowicz
Andrzej Dobiński
Tomasz Grabiański

„Jeti"

Józef Rogowski – zast
Grzegorz Mieszkowski
Jarosław Jarecruk
Jan Golonka
Władysław Mielczarczuk
Witold Aleksiejuk
Jerzy Dziewick
Jerzy Piechowski

Białystok, Wizna 27.12.1969

Wyjeżdżamy dzisiaj na zimowisko. Zebraliśmy się o godzinie 8⁰⁰ w gmachu naszego LO. Zjawił się autokar. Zbiórka, sprawdzenie obecności i lokujemy się w autobusie. Pierwsze wchodzą „panie" i zajmują miejsca i upychają plecaki. Następnie robią to sami chłopcy. Kadra, ze Tymoniuk, ustalają ostatnie sprawy w Białym, sklepie spożywczym. Zanim uszykowaliśmy do Wizny minęły chyba dwie godziny. Czekaliśmy na kwaterownika KWKW, który w miejscu naszego zakwaterowania miał wydać nam Tośka i inny sprzęt. Już prawie wszyscy!

Przychodzą do nas byli członkowie drużyny dh. B. Zawadzki i H. Jabłoński, którzy mają z nami udają się w podróż.

Spod gmachu szkoły jedziemy pod schron. Ładujemy, w przeładowany już i tak autokar jeszcze mnóstwo rzeczy np. koce, narty, gary i gawry, antyki spożywcze. Dopiero teraz ruszamy na szlak niezłej przygody, która nas czeka na zimowisku. Wewnątrz autokaru tok, 49 osób i masa sprzętu (na zim. pojechało nas 45 osób, 4 os to kierowca itd). Odnosi się wrażenie, że jedziemy rowem cyrkowym, gdzie umyślnie się masa rzeczy a na wierzchu ludzie. Po kilkogodzinnej podróży, mimo tłoku, upływa nam wesoło i przyjemnie. Jak będzie w Wiźnie.

Jesteśmy na miejscu - cali i zdrowi. W szkole powitał nas kierownik M. Tyriak. W tym roku jest w gmachu cieplej, niż zeszłego razu w roku ubiegłym.

Harcerze zajęli dwie sale na Tymczasowe. Harcerki oddały się aż na drugie piętro, gdzie również weszły w posiadanie dwóch sal i przyległych lub odległych odcień apartamentów. Komenda zwalcza lokum na tym samym poziomie co dotychczas.

Dzień wypełniły przygotowania do zakwaterowania osób. Skrzętnie myliśmy okna, zatłuszczone zostały potem wypróbowane telefoniczne, dekorowaliśmy sale, rozpakowywaliśmy plecaki.

Zastępy wybrzeży sobie nazwy i tak: - zastęp dh. Rogowskiego pragnął romantycznej nazwy „Yeti"

- zastęp dh. Poniatowskiego nazwać się „Dwarni mowskimi"

- zastęp dh. Waśniewskiej „Panienki z Bandro Dobrych Domów"

- zastęp dh. Szczęsnej „Z-rodnice"

Osobiście spodobała mi się nazwa „Z-rodnice". Różnie to można tłumaczyć. Np. My, którzy jesteśmy rodniakami.

Dziewczęta biorą udział razem z nami w obozach i Ania nie nie robią tylko „zrodzą". Kogo? Oczywiście nas!

Na dziedzińcu umieszczone było coś w rodzaju godła zastępu:

Wiadomo, że dwuczłonowy pewsonek, który jest „zrodzony" to oczywiście z-ca kom (dwuczłonowy dh. J. Mazurko). A skąd o tym wiemy? O, to jest proste. Wiemy, bo nie posiadał „jajeczkowych" butów. Było to tak: „Na zbiórce w szkole zauważyliśmy, że dwuczłonowy ma żółte, wysokie, podobne do wojskowych buty. Ktoś dziwił się nad żółtym kolorem, ale obozowy dh. H. Żakowski stwierdził lakonicznie — One są jajeczkowe! — I tak już pozostało nie mówiono o żółtych, lecz o jajeczkowych butach".

W suli „Pamiątek z Bawdzo dobrych Domów"
znalazł się też wielce pouczający napis:

"
Uśmiech serdeczny wiosnę czyni
Nawet w środku zimy,
Więc śmiej się, kolego,
ze wszystkich i do wszystkiego"

Zamiast obiadu, którego nie było sposób, przygotować, otrzymaliśmy herbatę. Kuchy miał jeszcze jakieś kawałki domowej roboty.

Pierwszy apel po pierwszej kolacji na którym została zatwierdzona kadra zimowiska.

Po apelu odbył się kominek poświęcony tutejszym terenom (szczególnie ciekawie wspomnienie „wojny światowej"). Okazuje się, że obrona „Wizny" (tak zwał się ten odcinek) to wielkie wydarzenie we wrześniu 1939 r. Obronę tego odcinka porównuje się do obrony Westerplatte. Dziecięta ta samodzielna grupa operacyjna „Wenno". Lider obrony dowodził kpt. Raginis. Po kominku udaliśmy się spać.

W nocy wprawdzie para się nie skapiała, ale było dość zimno.

Niedziela 28.12.69

Pobudka, po niej zaś gimnastyka. Obojny wiedzą, iż wszyscy żołnierze nie mają zbyt wiele chęci do uprawiania gimnastyki pod okiem płk-ny Trembaczowskiej i w ogóle, zresztą jest się tą sprawą na tyle skutecznie, iż od wczoraj było pełno ćwiczących chorych...

Jako, iż jest niedziela, wszystkie miały przed obiadem zajęcia dowolne. Po obiedzie z-ca komendanta płk. Nazarko prowadził wykład, którego tematem była praca ideologiczna specjalistowska. Na zakończenie owej godziny postanowiono zaśpiewać parę piosenek. Niestety, nikt prawie nie miał chęci do śpiewania. I tu oboje zaproponowałam znakomitą zabawę. Podzieliłyśmy obecnych na dwie grupy wskazując rękę, która ma wyłonić jakiś utwór prowadzić zabawę. Mimo, iż wybrano zmienić kolejność śpiewającego zespołu, piosenek brakowało. I tak śpiewano między innymi „Ho hu!" itp. Po kolacji miała odbyć się potańcówka, ale jak to się mówi potem nie wypaliła (nie wiem dla mnie). Ale na Sylwestra będzie lepiej — ogólnie zaczynamy się wspaniale w jeden zespół..

Poniedziałek 29.12.1969.

Z rana odbyły się zajęcia z pracownicego Domu samochodowego przed nami. Dalsze zajęcia były niezgorsze.

A zapowiadał się miły bal ze mną! Trzyosobowa grupa w składzie oboje-ch! Hanek Zalewski, Józef Rogowski, Zdzisław Jemioł tworzyli grupę, która wielu-

Ta rostaniająca śluby, które robiono rozlewając na śniegu rozrobioną czerwoną lub niebieską farbę plakatową. Za nimi mknęła ich grupa, w której środku lubiej wchodziło całe zimowisko. Potem, bo tak to można nazwać, rozbierali się w lesie około 5 km od Wizny. Prymitywnym akcentem było jedno zabarwienie męskiego i niektórych ujęcia. Po powrocie do chaty wszyscy z ogromnym entuzjazmem i apetytem spożyli obiad.

W tym dniu odwiedzili nas ks. Cezary Lichwicki, ks. Zbigniew Pogonelski, ks. Bartoszewski wraz z synem. Po obiedzie ks. Pogonelski prowadził wycieczkę na teren akcji „Jaskra 70" (w. ok. 100 km od Ostrołęki).

Bardzo wesoły był kominek. Zastępy chciały się na nim wiadomościami zdobytymi na wycieczce. Jeden z zastępów chciał mieć rozmowę z sołtysem.

— Zastęp - Wiemy, że rozwija się tu przemysł drzewny?! Sołtys! — A tak, zadrwił na wiosnę.

Z — A czym myśli się Wizna jeśli chodzi o przemysł rolniczy?

— Tu nasz sołtys doskonale wyliczył: „Wizna wyprodukowała 4 bukaje zbożowe, z czego do dwa wysłano do Łomży, ale niestety, tylko jeden dotarł do celu."

(P.S. biedaczek, powiedzmy mu nie słusznie?!).

Inne zastępy opowiadały o historii Wizny.

Wtorek 30.12.69.

Jako, ni paranek wstał dziś wcześnie i przywitał ze-
bą promienie słoneczne, całe zimowisko wyległo przed
szkołę i rozpoczęło się zabawę na śniegu. Zastygnął dziś
nawet rower rodziny Kalinów. Przemoczy na nim jeździł dh.
Henryk Jabłoński, letóry z kolei uległ natemu wypad-
kowi i złamał kierownicę. Następny jeździł Gnieś (Grzegorz
Mieszkowski 104 kg żywej wagi). Jego zjazd spod stołówki
(obok szkoły) zachwycił się wszystkie. Najpierw ogólne
przyśpieszenie.... a pocałuj, tak, małe rachowanie i... wspania-
ła, wprost cudowna fontanna śniegu błyszcząca w słońcu...
... i mamy 7 ujęć z nawrotowem — Gnieś wyszedł
cało.

Po obiedzie gościliśmy „tubylców" kaczeny wraz z dyrekcją
pow. kom. Matejkowskiej, letóry wygłaszał wystąpienie o umun-
durowaniu i postawie kwiecia.

Po kolacji dh. Gnieś, z wydatną pomocą kwiecia-
ka, poprowadził kominek poświęcony kapitanowi
Zawiszy kaczego Mariuszowi Zawadzkiemu. Wzruszyła
go ciekawa postać i wiatu pokolenia.

Środa 31.12.69

Cały wczoraj słońce już zastało krytycznie się zastę-
pu przygotowującemu do „ubawu" nowowie-
kiego. Tak, ostatnio brak się relacje przebywania
pod prysznicem przez K emi. I my mamy swego
relacjonistę. Na imię ma Jerzy, co na chrzcie
mu dano; po ojcu odziedziczył kark („chodzi")
i nawyki tirowców, jest kwatermistrzem kom., — ele-
dził po kapustę do Łazów Tzemie 6 razy!!! 28

Ale pomińmy sprawy kulisowe i przejdźmy do sali balowej, która była właściwie strojona na przyjęcie gości. Ach! cud — wszystko z kolorowej, a raczej i ściślej mówiąc jednokolorowej FIOLETOWEJ bibuły, której wyjątkowo tylko było to, że ciemno pofiolet w paski przypominała nam swoim fioletem wasze doczesności. Jedynie bujnie rozwinięte (z-3 kolorowe płatki) dekoracji były wiele i w swojskim stylu było one już nadzwyczaj swobodnie.

Mimo „pogrzebowego" wystroju sali nikt tego dnia nie rozpaczał.

I tak, w ciągłej gorączce przygotowań upłynął nam dzień, w którym nie zabrakło nawet kąpieli.

Wieczorem zaś odbyło się Przyjęcie na Sali kolorowej Góra. Obok nie J. Narada, M. Talewski wraz z bandą (składano na nie Przyjęcie) na czarnych rydlach nie gdzieś. Owo „gdzieś" było Góry Izerskie. Nikt jednak o tym nie wiedział. Ekipa specjalna zaś - rekrucja z bandy między innymi rekruta. Wreszcie atrakcji mnie czarnych postaci, w niecnym zamiarze, idzie ostatnia na górę. Zapłonęła jaskrawo flara! To sygnał. Jacek z Markiem Ruszą! Schodzą, schodzą na górę i Jacek melduje dowódcom o ich pomyślnym i ostatecznym bandery.

W pracie trzydziestostopniowym mrozie stoją

milczące rzeczy i słuchajs! Słuchajs słów kawiarnianego Przymierzenia. Hieje zimny wiatr. Eol, król wiatrów potężnych nie próżnuje. Bandera Tojcarej wyjrzoa ciś....!

Koniec. Symbol jakiś jest banalna zakończ z gupiej, która ś pozwiorta w ciemności nocy. La nicu ciśgnie ciągiem, ciemnym sznurem ma-rzeńś zimowisko wraz z kawiarniami z Hiżny. Trzeba tu przyznać, że lista to chwila wielkiej osobliwa.

Do gwiazdy szłoby wszyscy wróciti okropnie zwariuje. W nocy pozło więc wszystko, co jest Fiuste albo maxiste, gdyż musiał miat kulig. Ciekawy już przedsiotą sanie! Gdy wszyscy byli już sobie ubrani wyszliśmy na dwóg. Noc lista mroźna, rozwiedziona. Oświetlone drzewa stały niemalowane podobne do srebrzystych pajęczyn. Było bardzo mroźno. Jakoś, że sanie na którym kuśtem ja rozpoczęty jakiś pościej — zgubiły ciś i pojechaliśmy sami. Było wprost okropnie wesoło. A najweselej na małych saneczkach, których trzy pary były wczepione za sanie. Na nich to należeli kwatermistrz z kwatermeldant, którzy wyprzedzali ich wrzeniu i przerobili wiązkość. Krzyk to pogoni za saniami. A Wojóle jechało ciś fak. Kwatrans na saniach, drugi na saneczkach a trzeci biegiem koło sań aby ich rozgrzać, bo musy podluścić ich,

Lista ogromnie zimno!

Po pewnocie czas był na przebranie się i wystrojenie na karnawałowy bal, który był poprzedzony przyjęciem na „stole" - czyli wyjściu na jadalnię. Jedli, pili wielki palili chociaż by się powiedzieć, ale tak nie było. Każdemu śpieszyło się do zabawy. I wreszcie zaczął się bal. Chociaż nie! Nie tak zaraz! Solennie się napracowałem, jako obrany, zanim zastępy męskie zmęczowały się wyjrzyć po przydzielone im zastępy żeńskie i wreszcie, wspólnie udać się na salę. Rozpoczęliśmy polonezem, jak należy, po staropolsku. Wprawdzie pochodowo miałem moje obawy jak go (polonez) poprowadzę z dwiema k.o. Cenny Trembaczowskie, ale udało się wspaniale! Kilka figur mazura i pas nowo utworzonej zbiorowości na dłuższe czasu zajęło wypełnienie. W drugiej parze dla Komendanta prowadził ppielęgnację p. prof. Perkowskiego Adel.

O północy zawitał do nas „Nowy Rok" a za nim dwptał Stary. Nowy obdzielił wszystkich życzeniami. A potem znowu bal do białego rana (prawie do 5 rano). Na sali panowała mat, dalsze poczęstki kolacji ogniste trwają, „Walc z dwiema łat" Szubi, owoc inne, które trudno zidentyfikować. Jednak gwoździem programu była prezentacja, którą wieczorem płk. Rogowski wygłosił

na Łańcie magnetofonowej. Tak, przebojem sylwestrowym była piosenka Juvenalia o tytule „Je t'aime" (wyt żeltem — · — —), która biła, a może i bilansuje nazy wracała płynąc z głośnika.

W prawach byty konkursy: na Tunice ludowy i „Kulinarny" Dyskusyjny na pytania różne. celiatem szczęście wygrał oba — pierwszy przy ogromnej pomocy dla. Jolanty Brzeg, która wykonała obrazek z wiszącym wiersz O godz 6ºº roku 1920 ania pierwszego poselstwa spać. /

czwartek (powtórka) 1.1.70.

Pobudka o 12ºº. Bardzo rajska wlucha, na ścieżce zdr. Dzisiaj był ciężki. Nie wspaniała moja Anusieja. „Alysza" (A. Tiemdanowska) miała nagłe zetknięcie z pocztowcem na Łomie samochodowym. Rozbite okulary to nic, a prądy kurtuazki dawny, że ach!. Ale to nic. Jak powiadali „ucznowy" — ale wesela się zaczęło. A i cudu nie mógł by straszyć nas Anki jak dwie osoby: dla. kom. Sobańcec i kwatermistrz Ewuśnych. Obój wybrali się oni na narty. Zanim zjechać musiał szlakiem z góry na dolinę stoi schodek spod sali gimnastycznej. Kwatermistrz, jako ii już przeszkolony zjechał z owej dwój i stromej góry i tylko pod koniec Anny, już poza zboczem zachwiał się i usiadł. A komendant wstał z ogromnej rany, mógł na chwilę z oczu w lotybach śniegu i padł jak wrzosy piorunem

Wieczorem jakoś nie chciało mi się iść dalej aż na Sylwestra do godz 0[15] dnia 2.1.70. na Astorgus Ale ni nocnik (pierwszy) sugo „ślubu" kwat. Finansowych z dn. 6 ucznia odtańczyli swój popisowy numer.

pistek (stosek) dn. 2.1.70

Pobudka mocno trudna później ale nie ciężko. Po śniadaniu miała miejsce asystencja, której celem było zapoznanie kandydata na członka załogi. Różne pytania proponuje. Trwała burzliwa asystencja, bo każdy miał swoje za i przeciw. Ostatecznie jednak doszliśmy do wniosku, że zgłosimy kandydaturę Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Nurek".

Teraz muszę pocieszyć się czasem, osobistymi przeżyciami z tego dnia: Siedzę ja sobie w sypialni kanciastej i się przebieram. Dokładnie przeżywam że jestem w kalesonach. Słyszę pukanie z Komendy więc zapominam, że za chwilę, bo jestem zajęty. Ale niestety z-ca dow. ds. Marynarki karci owej osobie wejść. Była to niemiasta wielka niedostępna, nie może malować, że obiad jest gotowy. Idę, stoję jak batman w oddaniu niepręgowitym i Bogu w oczach owej duchowej Depresji Tam i nikomu co bycie!

Przed i na obiedzie malowanie pomieszczeń.

Jestem, jak Ao się mówi, we frykach.
Absencyj, oczywiście. Ale od wczoraj jestem
w akademice. Stanisław stolik we stołówce sa-
li (a wczoraj jedzę), wchodzę cicho, gwiżdżę-
Tem dwa razy i wołę prosto z mostu:
„Wie da się ubrać, że byłem dziś
widziany przez ony mieszczki w stroju nader
niekobiecym (ku go opisuję ostrożnie, aby się
broń Boże nie zdradzić). Muszę jednak zaimponować
pogłosce bujące na mój temat. (Tu, wspo-
mniawszy niedawne Antonczykowe wybryki z operacją
że, mi się Ao nagle przypomniał o tym świetnym
Kompanii. Od niechcenia wspomniałem coś i ja
o gawędziarstwie świeckiej i o tym, że i ja coś w tym
widziałem. Jednym słowem Antoni mój i „dzie-
więć muz".

Po kolacji (podsumowanie dnia wczorajszego)
odbył się znowu bal, znowu przyszło za
gościnny 2-ie towarzystwo bułgarskie i tej. Hu-
morny wystąpienie, zabawa dzikie na całego.
Tańce, Cukierki, swawole, niedokończone
rozdarcie tyrkiem wczesna ale głowy przede
wszystkim nie stracono.

O tym, że bal należy niekończyć

ale głowy dosięgnąć się rano.

sobota 3. I. 1920 r.

Tyle zabawy robiły swoje. Niekończyć należy to

przystawiono drabiny sznurowe do ściany.
Kilku „panów" z zastępu Wilków Morskich zamknęło wszystkie sale, zlecono ewakuację na korytarz koncert o godzinie 4-ej nad ranem. Odtąd przez pół godziny po korytarzu rozchodzili się wodzowie drużyn, śpiewając hymn szczepowy. Ja sama dałam przykład. Po pokoju musiałam otworzyć swoje okno i rozbiegłam się. Tak się Aci i stało! Zwinięcie wszystkich manekinów należało do owej różnej, której musieli sami rozebrać 45 olbrzymie wiązania Tórek, wieść dwa razy tyle materiałów, kosy itd. Reszta zimowiska miała czas wolny. Ale mimo tego potem jak w ogromnym przyśpieszeniu rozwinęli oni Tórka.

Gdy już wszystko było przygotowane, przyjechał rozkaz do magazynu, wydawać posiłek i pożegnalny apel. Dh. Komendant dziękował dziewczętom, złoty Wacławowi Fyrlakowi za obozową pomoc itp.

Po apelu ostatni obiad, który mieli nam zapewnić dobre samopoczucie w drodze do Brzeżegostowa.

W ciągu całego dnia kupiłyśmy notesy, pamiątkowe do późniejszego wpisywania się kolejnych uczestników.

Gdy skończyłyśmy już obiad wyciągnęłyśmy do autokaru. Zapakowałyśmy cały sprzęt. Panowała duszny tłok, przyjęcie było ogromne. Kończąc ostatnie spojrzenia na Wisłę odjechałyśmy do domów, do nauki, do pracy, do codziennych obowiązków domowych.

Podjechałyśmy w Brzeżegostowie pod nasz schron, gdzie Ania wyładowała wszystkie rzeczy i do wtajemniczonych rozpoczęła rozmowę. Wszyscy mieli się do siebie swoich domów.

Zimowisko w Wilczu 1967, 1970 dobiegło końca.

Trudno porównać to zimowisko z ubiegłorocznym. W zimow. 1968/9 było około 21 osób, inny był program... Mimo wszystko, że i w roku 1969/70 było bardzo fajnie. To jednak palmę pierwszeństwa mogę ostatecznie przyznać ubiegłorocznej—

Szczęśliwego Nowego Roku

Od pociągu rozpoczyna maszyna.... biblioteka. Dyr. komendant Wojciech Sobaniec z druhną bibliotekarką dojechali do tej miejscowości „wielkich cynków".

W planie, czyli — górka Proboszcza. Tak, to jest najwłaściwsze miejsce dla początkującego saneczkarza. „Sioux" obserwuje saneczkarskie zmagania zdaleka.

Poniżej zamieszczony jest widok na stodołę, pod której rozpościera się zjeżdżalnia na saniach. Tu na 6 elementów śnieżnych „Lwów Wawelich" zwichnął nogę. Tak! Pechowiec to ! w smalcu złamie palec).

Górka poroznie wygląda na bezpieczną...

... ale tylko poroznie.

Zresztą, spróbujcie sami!

Nie zawsze jednak górka „pod stokrotkę" okazuje się tak niegościnna. A oto dowód.. Dla Andrzeja Dolińskiego zjechanie z niej w stylu Killy'ego czy też Toni Sailera.

Oto odjście w wielkim detalu historyczne. (Śmieszkowskie zjazdy oglądał kier. szk. narciarskie Wacław Tyniak) Widowiskowa w środku „Hyżka" jest o krok od najwspanialszego, najbardziej brawurowego zjazdu w swoim życiu, który niestety zakończył się .... wcale zabawnie choć niebezpiecznie. Na zakończenie zjazdu wywrotka, rozbite deski i chwilowe podrapany policzek. Fachowcy od mody (z „elicenistki") ocenili, że do wesela się zagoi!

A 31. grudnia ro-
ku 1969 szef!
W kuchni ciepło,
mieni się ciasto,
(drożdżowy z 6 BOK),
dokonuje się cudów
przy wyrobie ka-
mapek, niepojęte itd. Kró-
luje w kuchni zastęp
„Z-wrocie" (Nazywane
ogółem „zakładnicami").
A kwaterunistka pocałowa
... „tylko" 4 czy 5 razy do-
nosił kapusty do bigosu.
Ciasto na pączki zmuszo-
no we dwie osoby prze-
wiele, wiele czasu. Świadczy
to pewnie o „rozmachu"
przedsięwzięcia. Nad całą
zaś kompanią królowa-
ła niepodzielnie kuchar-
ka, szefowa pani Choj-
nowska, która żyjnie
z tego, iż znakomi-
cie opowiada: bajki, baś-
nie, podania, historię
Wilna i okolic, świet-
nie przypowieści.

Pierwszy wiosenny rajd roku 1970 uprzyjemnił nam
na Mareckach. Oto cała grupa w lesie
po odmaszerowaniu wielkiego „kółka".
Z tym odmaszerowaniem to myto nie tak.
Grupa z kl. prof. Rutkala była jakoś
wówczas na wagarach, gdy i's
zauważono.

Powrót z kuc-
cób. Najbar-
dziej zmęczo-
na grupa na-
gromadziła nas
ciężar co siód-
mio miłowych
(i kilogramowych)
butach. ——

Jest to odcinek między mostem na
Narwi a pierwszymi zabudowaniami
Wizny.

W oczekiwaniu na opóźnionego gumpa. Za Jolkę (to z białym szaliczkiem) stoi pewsona-brzeź. Dlaczego jest Tulli biedny i zmartwiony? W swojej fantazji przypomniał mam Jacka diabła Brzechy.

Po pocałowaniu ego szkoły odbyła się zbiórka. Oddzieliśmy — miłego nie żałuję, wchodzimy do gmachu.

Oto i ON!
I-ca komendantka.
Na tym rysunku
— na czele.
— wyrwałowy
— jajeczkowe
buty.

Pomnik poświęcony ~~kpt.~~ Samodzielnej Brygadzie Operacyjnej „Nurzec" który stoi na placu kpt. Rajmisa w Hrubieszowie.

Przed południem, w przedostatnim dniu zimowiska odprowadziliśmy naszych kolegów z PKS do Lublina.

Samochodowa brygada Operacyjna pod wezwaniem „Siedmiu Siostra" podczas pożegnania na przystanku PKS.

Ostatni dzień
zimowiska
i ostatnie
pożegnalne
spacery po
Wiźnie.

Nawet komendant
wyruszył w plener.
Ano, wszystko
się kiedyś
przedstawić!

Koniec zimowiska.
Wszyscy do autokaru, ruszamy
do Białegostoku.
Jak zwykle odjeżdżamy ze smutkiem.

W schronie zamkowym jest pięknie malowidła (niestety). Przeważnie wątek zwierzęcy z wyjątkiem tych freskow, pięknych, ale nie funkcjonalnych.

Białystok 12 I. 1970.

Białystok 22.I.70.

O godzinie 16^{00} zebraliśmy się w schronie. Byliśmy zmuszeni trochę do pośpiechu, gdyż w magazynie Chorągwi Białt. ZHP mieliśmy na nas dla. (zwolnienie). Dzisiaj zdawaliśmy pożyczone na zimowisko koce. Załadowaliśmy je na samochód i z ogromnymi kłopotami przewieźliśmy na Malmeda (na Rynku Kościuszki cysto bytowy mieliśmy śnieg z chodnika). Drżeliśmy to był pochód i wesoły. Zdaliśmy koce ... i tu zaczęła się nasza przygoda. Podchodzi człowiek „facet z bródką" i rozpoczyna rozmowę na temat przewiezienia mu do Ostrołęki kolumny gitarowej i pewnego murzyńskiego grabiu. No to lu! Przewieźliśmy co trzeba (niecałe 100 m) i dowiedzieliśmy się, że mamy przyjemność pomóc panu, którego wizytówka mieściła następujące napisy:

Andrzej Śmitek — Road manager zespołu „Breakout"
Pol. Fed. Jazz. - Warsz. Nowogrodzka 49 tel 21-77-58.

Powiedział, że wizytówka nie jest aktualna, ale on pracuje w „Estradzie" w Białymstoku. Jeśli będziemy chcieli mieć zaproszenie na imprezę organizowaną przez „Estradę" to możemy się zwrócić w tej sprawie do niego. Zobaczymy, skorzystamy... albo i nie... chociaż kto to wie!?

Białystok dn. 24.1.70.

Dzisiaj odbyło się podsumowanie zimowiska. Zebraliśmy się o godzinie 11.20. Była zatarbiona sala nr 32, ale zginął klucz i musieliśmy przenieść złotą i brosta na salę gimnastyczną, która była jak zwykle udekorowana na jutrzejszy bal karnawałowy.

Zaszczycili byliśmy przybyciem dwóch Pogonelałów (nie mylić z pogorzelcami) Zbigniewa i Olafa Pogonelskich, dla. Kulkowskiego, opiekuńczą damicję i cyrkowca Setelskiego.

Jeszcze raz przewietrowaliśmy przy herbacie i pączkach sprawy zimowiska. Trochę podyskutowaliśmy i stwierdzili pozytywne zimowiska. Dla. Sobańcowi dziękowali cyrkowcowi za pomoc okazaną nam przy organizacji.

Odśpiewaliśmy piosenki, które umuzykalniły się na zimowisku. Były goście z cyrkowcem i damicznym odeszli po zakończeniu na „ poufne rozmowy" zaczęliśmy trochę szaleć. Z wtasnym śpiewem, przy ochocie dobrej woli nauczyliśmy się tańczyć... kankana...

Wykorzystamy to na jutrzejszym balu.

Także na początku lutego chciało wydawać się, że
może powstanie w Klubie. Chrząszcz w swojej
propagandzie. Dla Stocki, nie tego wyobrażał,
doprowadził do tego, że zainteresowała się nami
rozgłośnia PR w Białymstoku. Przyjechał wtedy reporter
z magnetofonem i z entuzjazmem zaczął
zrobić wywiad (byliśmy jedynym samorządowym
zrzeszeniem w Chrząszczu Białostockiej). Za
miesiąc „gości" wywiadu wysłuchały ekh. Anna Trem-
bowska (chór) i Beata Wasiuta (przyboczna) w audycji
„" przybocznej ekh. Marek Zakrzewski (wyjaśnia, że tak
jest w „chrząszczu", że przyboczny najczęściej jest
z Chrząszczu). Audycja wzbudziła duże zain-
teresowanie w programie lokalnym rozgłośni bia-
łostockiej PR i nastąpiła wówczas z Białegostok
nie z Wiadomości" z Warszawskiej rozgłośni.

Bardzo ta audycja pomogła wtedy w naszej
akcji propagandowej i akcji obronnej dla
zapobieżenia powstaniu naszej drużyny.

Powiększa się ciągle do prac praca nad umy-
słem uczniów harcówki w schronisk zmusza nas do rozsze-
rzenia pomieszczeń z niepotrzebnych nam rzecz.
Tak los spotkał też dwie, które czyty własność
ZHP Retkinia a leżały u nas.

Pod wodzą bosmana Krzysztofa Pomiatowskiego
zastęp Wikingów przeniósł je do baraku przy
ul. 20, gdzie mieści się obecnie skład
materiałów. W tym pomieszczeniu rozpoczęto
w 1969 r. pod kierownictwem
Retkinia dh's spryto-
wych Wiesława Kuczyńskiego ma być pracownia szkutnicza
Klubu Białystok

Zdjęcia zastępu
„Wikingów"
w akcji.

Białystok 17. II. 1970.

sobota 21.12.1970

W dniu dzisiejszym odbyło się zebranie MKS, którego zadaniem i tematem było podsumowanie stanu obsługowości w kwaterystyce. Każdy musiał wdrożyć się do sali pojedynczo i..... potem cała masa pisemnych wiadomości od prezesa sądu.

Kwatermistrz Finiewicz z kolegami na pokładzie.

Od lewej.
1. Finiewicz Jerzy
2. Leszek Olszański
3. Wojciech Dobrucki

7 marca 1970.

W sobotnie coraz więcej pamiątkowych zdjęć się w pracowniach fotograficznych. W sali uroczystości jest już podłoga. Pracuję przy niej: Zastęp dha. Rogowskiego pod dowództwem przyboczego. (Na zdj. od lew. Piotr Samulewicz, Józef Rogowski, Wojciech Dobrucki — Pierwszy i trzeci nie ss z Jórka zastępu.)

W pomieszczeniu tym odbywają się chwilowo zajęcia pozalekcyjne, a także odbywają się uroczystości.

Jako, że w sali uroczystości sufit jest bardzo niższy, postanowiliśmy obejść go pojemnikami po jajkach. Zbieraniem pojemników chwilowo zajmuje się wszystkich drużyn, którzy czasami muszą wyręczać je w skrzypcach. Najwięcej jednak pojemników ostarczyła druż. brata: Ryszard i Andrzej Polińscy.

(Na zdj. druhowie z kl. I z pojemnikami od jaj.)

Związek również polityki Janka satyrycznej wymierzonej przed malowaniem na ścianie. Napis Wolna Europa należy wytłumaczyć w przenośni, bo: — Janiot z „Trombs" to aluzja do jednego z obrońców stanowisk — Janiot z fajką prezesa ochotniczego „prezesa" klubu Kwiatowskiego z-cy lekarza z obozu w Warlubiu.

NIEDZIELNE SPOTKANIA

niedziela 22 marca 1970 roku.

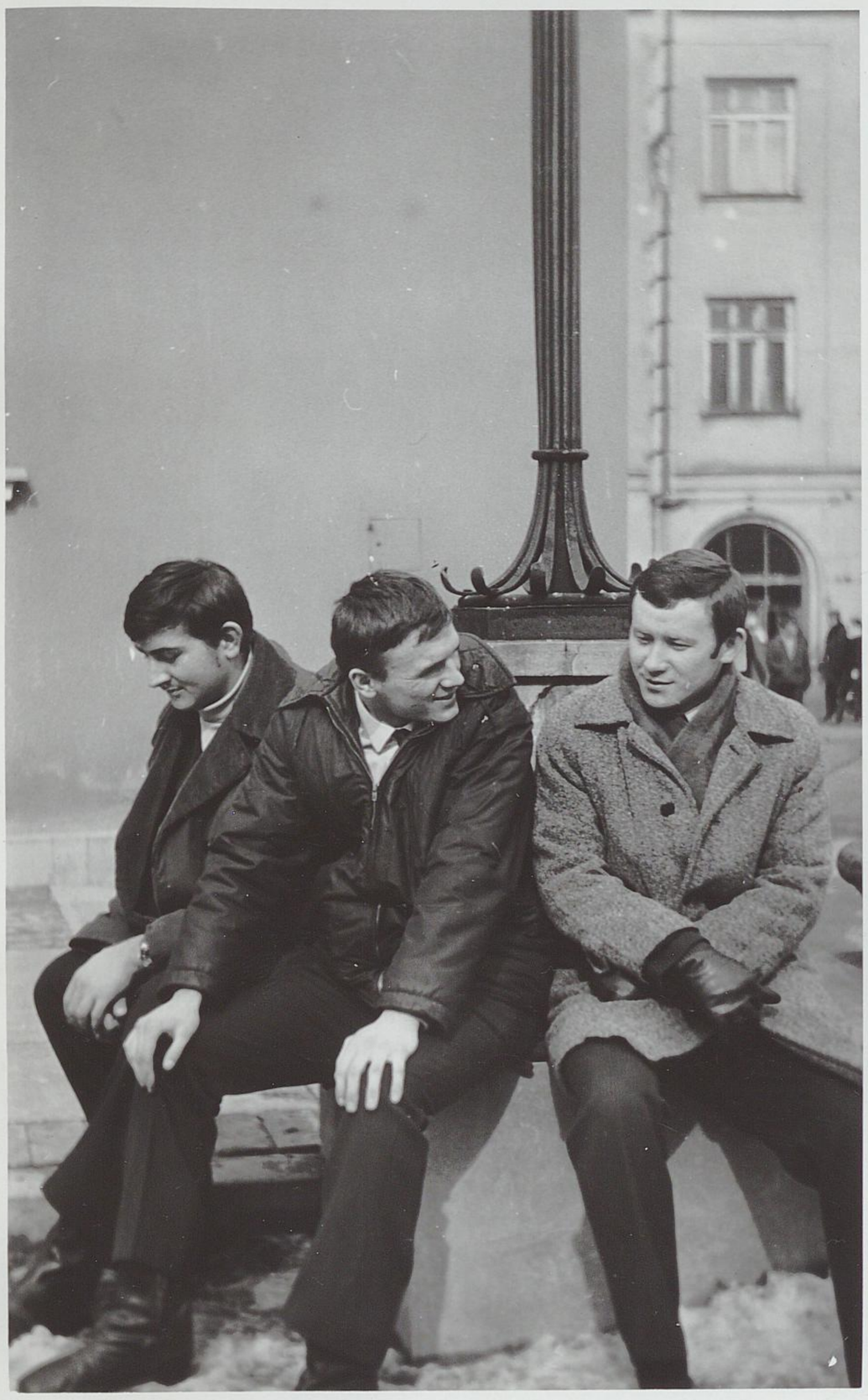

Po wyjeździe kursu zięciowskiego do rodziny „wpadł" ale Grzegorz Mieszkowski z wyśpiewaną piosenką „Wyspy", która na podstawie zakupionych przez plenery w skali 1:1 wykonali podczas pobytu w Brzezia. Wówczas zjawił się tu ale Wiesław Murzyński pod którego to kierownictwem nasz kwartet tych Jacka: Po obejrzeniu plenerów udaliśmy się do domu ale Warszawa i stamtąd do punktu PKO, aby pobrać pieniądze i pomieścić ale Murzyńskiemu na zakup potrzebnych dzwonków na rowerze.

Na zdj: Krótki zapoznawczy i interesujący rozmowa na temat budowy „Wyspy" od lewej: ale Grzegorz Mieszkowski, Jacek Warszawa, Wiesław Murzyński.

poniedziałek 6.04.1970

Należy wspomnieć o tym, co dzieje się w schronie, ponieważ spędza tu temu czas. Do uroczystości związanych z obchodami 25-lecia istnienia drużyny pozostało prawie trzy tygodnie. Praca nad adaptacją dobiega prawie końca, chociaż jeszcze zostało sporo pracy. Widać już owoce pracy. Dawniej, prawie dwa lata temu gdy zaczynaliśmy tu pracę, z każdym naszym pojawieniem się wzbijały tumany kurzu z podłogi, która była, nie można, niewypałem budowlanym. Żaden to beton, bo w jego składzie bardzo mało zajmuje, procentowo, wartości cement. Ot taki sobie ubity piasek był, który to fakt nasunął nogami wielkiego nam zmartwienia przysparzał, gdyż wzniecaliśmy ogromne tumany kurzu, pyłu. Jako, że teraz betonuje się cyklicznie jedne podłogi w korytarzu, widać poprawę. Kurzu prawie na lekarstwo. A jak pomyślnie się malowało ściany i sufity. Przychodząc do schronu przebieraliśmy się w ubrania robocze zaczynaliśmy pracę. Ułatwiał nam tego pewien przedmiot, który chronił ich przed ochlapaniem przy malowaniu w góry. Inni używali go do czyszczenia butów przy wychodzeniu, ale to będzie zresztą na dalsze drobnostki. Robiąc bardziej w sali konferencyjnej oraz wybijając inne dziury w ścianach dzwoniło się słuchało. Odgłosy wiercenia były stylowe aż na ostatnim piętrze. Wiązały się z tym częste wizyty mieszkańców którym to przeszkadzało. Ale załatwiliśmy z nimi to porozumienia idąc na kompromis.

Jako, że zbliżają się obchody 25 lecia istnienia „Błękitnej Dziewiątki" coraz częściej można o nas usłyszeć w radiu lub przeczytać kilka wiadomości na łamach prasy. Oto pierwsza notatka dotycząca obchodów 25 lecia 9BDH.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD 115.070 A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 103 (5819) Czwartek, 16. IV. 1970 r. Cena 50 gr

ZLOT wodniaków z „Błękitnej Dziewiątki"

W tym roku drużyna harcerska im. Stefana Czarnieckiego, popularna w Białymstoku **„Błękitna Dziewiątka"** o specjalności wodnej, obchodzi 25-lecie swego powstania. Z okazji tego pięknego jubileuszu działalności, organizowany jest zlot wszystkich harcerzy, którzy należeli i należą do tej drużyny.

Zlot odbędzie się 2 maja br. Wodniacy z „Błękitnej Dziewiątki", którzy chcą uczestniczyć w uroczystościach 25-lecia, proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem drużyny przy III Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku, ul. Marchlewskiego 2/1. (a)

Białystok dn. 17. IV. 1970.

W gmachu Kom. Hufca w Choroszczy odbyła się w godzinach wieczornych konferencja prasowa poświęcona obchodom dwudziestopięciolecia przez „Bratniaka Dziewiątki". Obecni byli przedstawiciele PR i prasy. Gazety i tygodniki reprezentowali redaktorzy reprezentujące redakcje: Gazety Białostockiej, Niwy, Sztandaru Młodych, Motywów.

Dziewiątkę w ogóle reprezentowali byli czołowi m. inn. — Jan Dec, Stefan Kuśkowski, Alojzy i Zbigniew Pogorzelscy, Jacek Nazarko i inni.

Całą kampanię reklamową, bo tak to chyba można nazwać, rozpętał w naszym imieniu, bo zainteresowany przez nas drużynę, szef propagandy Komendy Chorągwi dh. Stocki hm.

Dość długo trwająca, bo 3 godziny, konferencja pozwoliła nam i naszej Drużynie „wypłynąć" na szerokie wody.

W ogóle to na 2 maja br. zapowiada się spora impreza. Zaproszenia zostały wysłane do egzotycznych osobistości ZHP, PZPR, MO, LWP, ojców miasta Białegostoku.

TYGODNIK SPOŁĘCZNO-WYCHOWAWCZY
INSTRUKTORÓW ZHP, MKI
I RUCHU PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA

Motyw

17 (592) ROK XX 26 kwietnia 1970 r. Cena zł 1.—

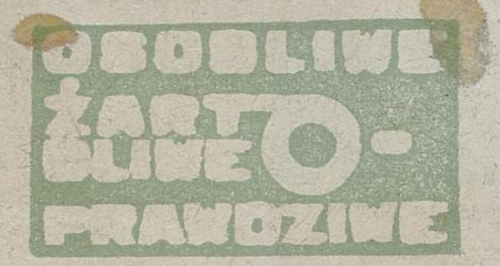

Na autentycznej lancy ułańskiej noszą swój proporzec harcerze z białostockiej „Błękitnej dziewiątki". Owa lanca nie jest żadnym znalezionym eksponatem, a przeszła jako spuścizna z przedwojennej drużyny harcerskiej-ułańskiej, do której nawiązuje dzisiejsza „Dziewiątka".

Najzabawniejsze, że dzisiejszym dziewiątkowiczom zamiast rumaków służą żagle. Czyli tradycja zdobywców przestrzeni pozostała. Ongiś na lądzie — dziś — na wodzie.

Że proponec wożiliśmy na lancy i to — prawdziwej to jest fakt bezsporny. Gorzej jest z tą „spuścizną". Otóż lancę zdobyła zdobyła przez jednego z byłych harcerzy, który musiał za nią odpracować wiele godzin w warsztacie mechanicznym, zanim lanca dotarła do drużyny.

CODZIENNE PISMO MŁODZIEŻY

„Błękitna dziewiątka" z Białegostoku

„Dziewiątacy" są niemal wszędzie. Mają „swego" docenta Akademii Medycznej, swego członka egzekutywy KW i I sekretarza największego białostockiego zakładu przemysłowego „Fasty", kilku swoich leśników, inżynierów, ekonomistów, dyrektora PGR, magistra WF, szefa produkcji w Stoczni Gdańskiej, ba, nawet „swego" zupełnie autentycznego Jerzego Afanasjewa. Podobno najwięcej dochowali się lotników. Nawet dziwne to trochę, bo przecież „Błękitna dziewiątka" to wodniacka męska drużyna harcerska w Białymstoku.

25 lat temu, tuż po wyzwoleniu, zebrała się gromadka męskiej młodzieży i założyła przy ówczesnym III gimnazjum harcerską drużynę. Nie pierwszą i nie jedyną wówczas w Białymstoku. Jedyną jednak, która przetrwała do dzisiaj.

Specjalizację drużyny członkowie „dziewiątki" wybrali chyba z przekory. Zapragnęli być wodniakami, chociaż w Białymstoku nie ma żadnego większego jeziora ani rzeki, na których można byłoby zdobywać wodniackie umiejętności. Należy już jednak do tradycji, że gdy się czegoś „dziewiątka" podejmie, to stara się robić to jak najlepiej. Po kilkunastu latach Kwatera Główna ZHP przyznała jej, jako dziewiątej drużynie w kraju, patent flagowy, czyli prawo noszenia bandery ZHP na własnych jednostkach pływających.

Do tradycji należy w „dziewiątce" również zarabianie własną pracą na obozy i solidny stosunek do obowiązków zarówno uczniowskich jak i harcerskich. Od początku istnienia drużyny do dzisiaj zawsze wysoko ceniono takie cechy, jak aktywność, pracowitość i koleżeństwo. Toteż nic dziwnego, że ludzie, którzy wyrośli w tej atmosferze, wyróżniają się później na uczelniach jako dobrzy studenci, a w zakładach pracy — jako wzorowi pracownicy.

W drużynie panuje dyscyplina, ale i koleżeńska atmosfera. I to zapewne decyduje o trwałości związków między członkami drużyny. Wyrosły w niej trzy pokolenia harcerskie. Ci pierwsi mają dzisiaj około czterdziestki, ci najmłodsi po 14—16 lat, ale wszyscy stanowią jedną zżytą rodzinę. Spotykają się na uroczystościach harcerskich, wymieniają doświadczenia. Starsi, nie należący już do harcerstwa, założyli koło przyjaciół „Błękitnej dziewiątki". Przewodzi mu były drużynowy — Zbigniew Pogorzelski. I właśnie pod kierunkiem Pogorzelskiego oraz obecnego, trzynastego z rzędu drużynowego, studenta II roku WSI Jacka Nazarko, drużyna przygotowała jubileusz 25-lecia.

Jubileusz ów zbiega się z 20-leciem istnienia „Sztandaru Młodych" toteż swoje obchody łączy drużyna i z tym wydarzeniem. Z okazji 25-lecia „Błękitnej dziewiątki" odbędzie się w Białymstoku 1 i 2 maja zjazd byłych członków drużyny, uroczysta zbiórka wszystkich byłych i obecnych harcerzy. Nastąpi również otwarcie urządzonego własnymi siłami lokalu drużyny przy rynku Kościuszki oraz wystawy pamiątek. Ponadto z okazji 25-lecia „dziewiątacy" przygotowali książkę o dziejach drużyny, a wydało ją własnym sumptem koło przyjaciół „Błękitnej dziewiątki".

Cena 50 gr Warszawa, czwartek 30 kwietnia 1970 r.

54

TELEGRAM

Z 85 WA W BI C

08/1 WROCŁAW C TEL 1155 6 2 4 0850 =

Uwagi służb.

Odtelegrafowano

Przyjęto dnia 4 g. 8 55 m.

034218 1Q WR C

BŁĘKITNA DZIEWIATKA IM CZARNIECKIEGO ... g. ... m.

UL MARCHLEWSKIEGO 2/1

do ...

podpis ...

BIAŁYTOK =

podpis ...

PROSZE PRZYJAC NAJLEPSZE WYRAZY SYMPATII I KLEZENSKIEGO UZNANIA DLA TAK PIEKNEGO JUBILEUSZU NIESTETY ZE WZGLEDU NA PRACE NAD FILMEM I TERMINAMI PRZYJECHAC NA ZJAZD NIE MOGE STOP PROSZE PRZEKAZAC WSZYSTKIM UCZESTNIKOM NAJBARDZIEJ SERDECZNE BARDZO BARDZO KOLEZENSKIE POZDROWIENIA PAMIĘCI I PRZYJAZNI STOP JEDNOCZESNIE PROSZE O PRZYSŁANIE PAMIĄTKOWEGO BIULETYNU I DODATKOWYCH MATERIAŁOW

Z POWAZANIEM = JERZY AFANASJEW +

Nr. 117.500 bl.

COL 2/1 + IC

Odcinek dla PKO

zł ..50.. gr ..-..

słownie złotych

groszy jak wyżej

wpłacający

Dokładny adres

na rachunek bież. w Oddziale PKO

Nr

BIAŁYSTOK 12 — 9 — 50

nazwa r-ku

KOMITET RODZICIELSKI przy III Liceum Ogólnokształcącym im. Małgorzaty Fornalskiej w Białymstoku

stempel dzienny

podpis pracownika

Pobrano opłatę

zł ..... gr .....

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ..50.. gr ..-..

słownie złotych

groszy jak wyżej

wpłacający

Dokładny adres

na rachunek bież. w Oddziale PKO

Nr

BIAŁYSTOK 12 — 9 — 50

nazwa r-ku

KOMITET RODZICIELSKI przy III Liceum Ogólnokształcącym im. Małgorzaty Fornalskiej w Białymstoku

stempel dzienny

podpis pracownika

PIENIĄDZE PRZECHOWUJ W PKO

Potwierdzenie dla wpłacającego

zł ..50.. gr ..-..

słownie złotych

gr jak

wpłacający

Dokładny adres

na rachunek bież. w Oddziale PKO

Nr

BIAŁYSTOK 12 — 9 — 50

nazwa r-ku

KOMITET RODZICIELSKI przy III Liceum Ogólnokształcącym im. Małgorzaty Fornalskiej w Białymstoku

stempel dzienny

podpis pracownika

Pobrano opłatę

zł ..... gr .....

WSKAZ

85

Miłym chłopakom z „Dziesiątki" za zaproszenie
mnie [redacted] do udziału w ich wspaniałym
święcie - dziękuję. Życzę, aby w dalszym ciągu
drużyna tak owocnie pracowała, a jej
członkowie pamiętali o tradycjach, które stworzyło
kilka pokoleń „dziesiątkiń

Z harcerskim czuwaj

prod Elżbieta Zawacka

Serdecznie dziękuję za pamięć i
zaproszenie, na długo pozostanie
w mojej pamięci —

prod Lilla Allinson